

## WZLOTY I UPADEK GIGANTA: Z DZIEJÓW KONCERNU RSW

Katarzyna Pokorna-Ignatowicz: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” w polskim systemie medialnym. Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2016, s. 264.

W ostatnim ćwierćwieczu Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” (RSW) nie miała „dobrej prasy”, zarówno w publicystyce, jak i w pracach naukowych. Po 1989 roku powstało rzeczywiście bardzo wiele cząstkowych opracowań, w których dokonywano głównie rozliczeń z przebiegu procesu likwidacji tego koncernu (największego przedsięwzięcia wydawniczo-kolportażowo-handlowego w Europie Wschodniej – jak pisze autorka w *Podsumowaniu*), zwłaszcza przypadającego na lata 1990–1992 głównego etapu prywatyzacji majątku RSW, w tym prasy. Oczywiście i wcześniej, w czasach PRL-u, pojawiały się prace cząstkowe, nierzadko „odświētne”, w związku z kolejną okrągłą rocznicą działalności tej instytucji, np. obszernie artykuły ówczesnego prezesa RSW Mieczysława Zawadki w latach 60. XX wieku drukowane w *Zeszytach Prasoznawczych*. Tamże były publikowane też raporty Ośrodka Badań Prasoznawczych sumujące stan komunikacji społecznej w latach 70. czy 80. ubiegłego stulecia, gdy RSW odgrywała wiodącą rolę w systemie prasowo-wydawniczym kraju. Dziś, po siedmiu dekadach od utworzenia RSW, otrzymujemy książkę, która z już dystansu i całościowo próbuje zebrać i uporządkować fragmentaryczną dotąd wiedzę o okolicznościach powstania, instytucjonalnym rozwoju w okresie czterech dekad, osiągnięciach i słabościach, a wreszcie przyczynach upadku i spuścizny

koncernu po jego zlikwidowaniu. Taki właśnie cel postawiła przed sobą autorka recenzowanej tu pracy.

Okolo 240-stronicowa część merytoryczna pracy (nie licząc aneksów i bibliografii) dzieli się na okres działalności RSW w czasach PRL (1947 – początki 1990 roku) oraz ponad 12-letni okres likwidacji koncernu (od 22 marca 1990 roku do 11 października 2002 roku), z pewną, świadomie zaplanowaną, przewagą objętościową tego drugiego okresu. Sama autorka wyznaje, że „[p]roces likwidacji RSW, a zwłaszcza proces prywatyzacji jej prasy, jest [...] najciekawszym i co zaskakującym, najmniej zbadanym wydarzeniem w najnowszej historii polskich mediów” (s. 8). Autorka zresztą zaznacza, że z konieczności pominięła wiele wątków (jak działalność kulturowo-oświatowa RSW, środowisko dziennikarskie pism związanych z tym wydawcą, dalsze losy tytułów już po likwidacji „spółdzielczego koncernu”), odsyłając czytelnika do innych opracowań.

Spośród ośmiu rozdziałów jedynie dwa pierwsze dotyczą bezpośrednio czasów PRL-u i miejsca RSW w tym systemie politycznym. Pierwszy z nich obejmuje ćwierćwiecze (1947–1972), w którym Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa”, utworzona 10 maja 1947 roku ze skromnego zaplecza wydawniczego powojennej Polskiej Partii Robotniczej szybko wyrasta – drogą przejmowania mniejszych wydawnictw oraz dużych podmiotów rynkowych, jak pepeesowska „Wiedza” (pod koniec 1948 roku), formalnie bezpartyjny „Czytelnik” (marzec 1951 roku) czy związana ze Stronnictwem Demokratycznym „Nowa Epoka” (czerwiec 1953 roku) – na głównego gracza na rynku prasowo-wydawniczym, stanowiąc jeden z filarów systemu propagandy na usługach rządzącej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Autorka skrupulatnie śledzi kolejne etapy tego procesu, wiele uwagi poświęcając analizie nowego statutu (1958), w którym RSW, pozostając pod szyldem spółdzielni, staje się *de facto* „centralną instytucją wydawniczą” PZPR, działającą jak przedsiębiorstwo państwowe (s. 35–37).

Rozdział drugi dotyczy ostatniego 16-letniego nieskrępowanej działalności koncernu, tzn. od końca 1972 roku do końca roku 1988 – ostatniego pełnego roku funkcjonowania starego ustroju. Datą przełomową jest tu 18 grudnia 1972 roku, gdy – w ramach charakterystycznej dla epoki gierkowskiej polityki centralizacji, po wchłonięciu państwowego kolportera (Zjednoczenia Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch”) oraz dużego wydawnictwa książkowego (Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza”) powstaje koncern (*de facto*, choć wciąż figurujący jako spółdzielnia) Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”. W następnych latach gigant się jeszcze rozrasta. Autorka dokumentuje rozkwit koncernu w latach 70. XX wieku i stopniowy jego upadek w kolejnej dekadzie, po stanie wojennym, do czego mocno przykłada się sam właściciel (czy formalnie główny udziałowiec). Jak trafnie zauważa Katarzyna Pokorna-Ignatowicz: „W kolejnych dwóch dekadach – w latach 70. i 80. – funkcja ideologiczna zdaje się schodzić na drugi plan, choć oczywiście jest nadal realizowana, a na plan pierwszy wysuwa się funkcja finansowa: RSW w coraz większym stopniu zaczęła być postrzegana przez właściciela, czyli Komitetu Centralnego (KC) PZPR, jako źródło dochodów” (s. 66). I podaje liczby: jeśli w roku 1974 RSW miała wpłacić do budżetu partii 34 mln zł, to w roku 1989 zapreliminowano kwotę 36,5 mld zł, a więc ponad tysiąc razy więcej (choć należy pamiętać o inflacji); czasem wpłacano też dodatkowe środki „na prośbę” KC. W połowie lat 80. ubiegłego wieku wpływy z RSW stanowiły 4/5 całego budżetu partii, potem spadły do ok. 3/5. RSW korzystała także z licznych ulg podatkowych, których cofnięcie pod koniec 1989 roku spowodowało znaczny deficyt w bilansie za ten rok.

Kolejne dwa rozdziały („RSW w procesie zmian”, „Ostatnie trzy miesiące”) dotyczą okresu przejściowego – działań RSW w okresie schyłkowym PRL-u i u progu III RP, a zatem w ciągle zmieniających się i coraz trudniejszych dla koncernu warunkach. Dwumiesięczne obrady okrągłego stołu na przedwiośniu 1989 roku, podobnie jak późniejsze wydarzenia polityczne (wybory czerwcowe,

powołanie rządu Tadeusza Mazowieckiego, zmiany w konstytucji, reformy gospodarcze Leszka Balcerowicza) były zapowiedzią nadejścia nowych czasów, w tym budowy nowego, pluralistycznego ładu medialnego. Autorka analizuje treść raportów zarządu RSW kierowanych do KC, naświetlających strategię kierownictwa koncernu w drugiej połowie 1989 roku w nowych warunkach ekonomicznych i politycznych. Rozważało ono różne scenariusze przekształceń organizacyjnych o charakterze, nazwijmy to – oportunistycznym, np. w formie spółki akcyjnej o strukturze holdingu (w 1989 roku utworzono 11 nowych handlowych spółek z kapitałem RSW), z zachowaniem pozycji firmy na rynku, ale po uwolnieniu się od wielu nierentownych tytułów prasowych i innych podmiotów, w tym np. po odsprzedaniu państwu niedochodowej części pionu kolportażowo-handlowego (*sic!*). Z dokumentów tych wynika, że już w 1988 roku prawie połowa wydawanych tytułów prasowych (124 na 276) przynosiła deficyt (w sumie 5 mld zł), a w roku 1989 kondycja finansowa RSW była już bardzo zła (zwłaszcza po wstrzymaniu od września dotacji państwowych i ulg podatkowych), co groziło z kolei załamaniem budżetu PZPR. Ale jeszcze w grudniu 1989 roku, już po zmianie zarządu i wcieleniu planu działań naprawczych, „większość członków nie wierzyła w możliwość szybkiej likwidacji RSW” (s. 91), RSW zaś ratowała budżet partii dodatkową kwotą 6 mld zł.

Sytuacja się zaogniła, gdy w styczniu 1990 roku powołano komisję rządową do zbadania stanu prawnego przedsiębiorstwa, Sejm podjął uchwałę w sprawie majątku partii politycznych i organizacji młodzieżowych, a równocześnie nastąpiło samorozwiązanie się PZPR – właściciela RSW. Nowo utworzona Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej, w roli spadkobiercy PZPR, próbowała utrzymać wpływy w RSW i sam koncern jako swoją własność. Opisowi tych działań z ostatnich tygodni działania przedsiębiorstwa w pierwszym kwartale 1990 roku poświęcony jest rozdział czwarty. Kierownictwo koncernu gruntownie zreorganizowało ofertę prasową (likwidując bądź kwalifiku-

jąc do zawieszenia kilkadziesiąt czasopism), próbowało też sobie radzić z ruchami odśrodkowymi – dążeniem zespołów redakcyjnych do emancypacji. Z drugiej zaś strony, nowe siły polityczne naciskały na rozwiązanie ostateczne – likwidację concernu i upaństwowienie jego majątku. Dwudziestego drugiego marca 1990 roku Sejm w nadzwyczajnym (błyskawicznym) trybie przyjął ustawę o likwidacji Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” (weszła w życie 6 kwietnia). W tym czasie rada nadzorcza RSW podjęła uchwałę o skierowaniu do Trybunału Konstytucyjnego wniosku o uchYLENIE tej ustawy jako niezgodnej z konstytucją. Kwintesencją rozdziału jest przybliżenie czytelnikowi głównych ustaleń raportu Najwyższej Izby Kontroli (NIK) z 1990 roku oceniającego działalność RSW. Dowiadujemy się, że „w latach 1947–1982 RSW działała niezgodnie z obowiązującym prawem spółdzielczym [...] gdyż partie polityczne nie miały osobowości prawnej” (s. 113), a także że „w ostatnim okresie PZPR traktowała RSW już wyłącznie jako maszynkę do zarabiania pieniędzy. Stawiała to kierownictwo RSW w trudnej sytuacji, gdyż wypełniając wolę politycznego decydenta i *de facto* właściciela, musiało działać na szkodę kierowanej przez siebie firmy” (s. 115). Sumując wyniki raportu NIK, autorka zwraca uwagę, że działalność spółdzielni często była niezgodna z obowiązującym prawem, że raport potwierdził dominującą pozycję na polskim rynku prasowym, że działalność ta daleko wykraczała poza cele statutowe (zwłaszcza w ostatnich latach), a zatem że „RSW, nie zważając na cele statutowe, zajmowała się głównie tym co przynosiło dochód (handel), a likwidowała lub ograniczała działalność niedochodową, do której była statutowo zobowiązana (np. prowadzenie działalności kulturalnej)” (s. 116).

Druga połowa książki to cztery rozdziały poświęcone ponad 11-letniemu (1990–2001) okresowi likwidacji RSW: przygotowaniom, realizacji, ocenie przebiegu, a wreszcie finalizacji tego procesu. W tym czasie zmieniano gruntownie skład Komisji Likwidacyjnej aż czterokrotnie (6 kwietnia 1990 – 8 kwietnia 1992; 8 kwietnia 1992 – początek 1994 roku;

22 lutego 1994 – 9 września 1998; 10 września 1998 – do końca). Oczywiście na losach składowych majątku byłej RSW i tym samym na kształcie rynku prasowego w III RP największe piętno wywarły decyzje „pierwszej komisji” (kierowanej przez Jerzego Drygałskiego, z udziałem – co ciekawe – Donalda Tuska jako członka), związane z realizacją przyjętego przez rząd Tadeusza Mazowieckiego planu zagospodarowania majątku RSW. Przygotowując ów plan, Komisja miała świadomość potrzeby uniknięcia potencjalnych zagrożeń: atomizacji rynku prasowego, możliwości przejęcia tego rynku przez kapitał zagraniczny, ponownego upolitycznienia prasy (nie tylko przejęcia przez „nomenklaturę” byłej PZPR), możliwości zniknięcia tytułów ważnych dla kultury narodowej i środowisk twórczych, a także destrukcji coraz bardziej niesprawnego systemu kolportażu (s. 126–128). Oprócz analizy dokumentów autorka śledzi też dyskusję rozgorzałą na łamach ówczesnej prasy, a także dyskusje w kregach sejmowych na temat zarówno niedoskonałości samej ustawy, jak i niektórych decyzji Komisji, co zainicjowało projekty nowelizacji ustawy, a także uruchomienie kontroli NIK z jej dotychczasowego wykonania. Autorka odtwarza gorącą atmosferę towarzyszącą pracom Komisji przy rozstrzygnięciu przetargów, na co składały się m.in. liczne naciski polityczne i licytacja ubiegających się podmiotów na podstawie „portfolia poparcie” (s. 162–164). W sumie do kwietnia 1992 roku przekazano spółdzielniom dziennikarskim 70 tytułów prasowych, sprzedano 89, 4 przekazano Skarbowi Państwa, 14 zaś zawieszono z braku nabywców (s. 171). Przy okazji autorka zwraca uwagę na spore braki i niecisłości w dokumentacji Komisji Likwidacyjnej (i jej „Raportcie końcowym” z 1999 roku). Pion kolportażowo-handlowy („Ruch”) oddano niemal w całości na rzecz Skarbu Państwa w celu późniejszej prywatyzacji, choć proces ten skomplikował się i wydłużył, kolejne przetargi unieważniano, a prywatyzacja firmy zakończyła się dopiero w 2010 roku, gdy zajmował już coraz słabszą pozycję na rynku. Likwidacja pionu poligraficznego była równie kontrowersyjna (niektóre zakłady, np.

krakowską drukarnię PATP, przekazano bez przetargu i na bardzo niekorzystnych dla państwa warunkach finansowych) i trwała aż do 1999 roku. W tle prywatyzacji stale obecny był wątek rozbieżności między intencjami Komisji (prymat kryteriów ekonomicznych) a praktyką (prymat polityki). Stąd zwolniono Komisję z posługiwania się – jako rozstrzygającym – kryterium najwyższej ceny, a określenie „kapitał zagraniczny” (zwłaszcza niemiecki) nabrało wydźwięku politycznego (s. 183–184).

Opublikowany w lipcu 1992 roku raport NIK był dość surowy dla planu zagospodarowania (jako metodologicznie niespójnego) i decyzji powziętych przez Komisję, zarówno gdy chodziło o uwłaszczenie nowo powołanych spółdzielni dziennikarskich, jak i sprzedaż majątku RSW (co np. spowodowało niezyskanie planowanych kwot; tu charakterystyczna była historia prominentnego w PRL-u młodzieżowego tygodnika *Razem*, „sprzedanego” partii Konfederacja Polski Niepodległej). W raporcie NIK zwracano też uwagę, że wariant spółdzielczy się nie sprawdził, że szacunkowe wpływy okazały się o ponad 40% niższe od zakładanych, że zasadność i koszty zatrudnienia niektórych doradców były nieuzasadnione, że nie zadbało też o zabezpieczenie dokumentacji samej RSW (s. 197–199).

Plusem pracy jest wyjście poza dokumenty i próba refleksji na temat skutków likwidacji RSW. Autorka wpisuje się tu głównie w ustalenia innych badaczy rynku mediów w Polsce, uwzględniając też treść dyskusji toczących się w parlamencie (np. specjalna debata 15 lutego 1995 roku). Badaczka pokazuje więc, jak na skutek początkowej atomizacji rynku (wiele nowych, ale słabych podmiotów wydawniczych), kłopotów finansowych i wyzwań technologicznych (np. wkraczająca komputeryzacja) dokonały się w ciągu kilkunastu miesięcy wtórne zmiany własnościowe; „Spółdzielnie zamieniały się w spółki, a spółki, zarówno te powstałe ze spółdzielni, jak i te, które kupiły tytuły od Komisji Likwidacyjnej, sprzedawały kolejne pakiety udziałów, zmieniając strukturę własnościową rynku prasy” (s. 200). Zaczął się

więc proces koncentracji: „mali i słabi bankrutowali, a wielkie koncerny wydawnicze stawały się coraz mocniejsze i zwiększały liczbę swoich tytułów albo przez uruchamianie nowych, albo przez dołączanie pism byłej RSW wykupionych od spółek”. W następstwie „udział kapitału zagranicznego na polskim rynku prasowym zaczął gwałtownie wzrastać i odżyła obawa o skutki zdominowania rynku przez kapitał zagraniczny” (s. 200). Równocześnie dokonywał się proces komercjalizacji prasy, a pod adresem wydawców (zwłaszcza tych zagranicznych) kierowano zarzuty „o banalizację treści, wulgaryzację języka, a nawet – w przypadku prasy młodzieżowej – demoralizację młodego pokolenia” (s. 201).

Ostatnie lata działalności Komisji Likwidacyjnej są praktycznie nieznanymi większości czytelników *Zeszytów Prasoznawczych*; przybliża je książka Katarzyny Pokornej-Ignatowicz. Kwoty przejęte z likwidacji majątku RSW były, jak się okazało, przez całe lata zamrożone na koncie Komisji Likwidacyjnej do czasu nowelizacji ustawy o likwidacji z 1990 roku, którą to nowelizację uchwalono 26 czerwca 1997 roku. Co ciekawe, trudno uznać pozyskaną do tego momentu kwotę 75,64 mln zł za wygórowaną, a ponadto wciąż jeszcze wówczas nie wpłynęło na to konto ok. 16 mln zł należności ze sprzedaży drukarni (s. 214). Przez pięć lat (do 1997 roku) nie udało się też przygotować w stopniu akceptowalnym przez rząd dokumentów wymaganych ustawą – planu finansowego likwidacji oraz planu zaspokojenia zobowiązań RSW. Również czwartej (co do składu) Komisji nie udało się zamknąć procedury likwidacyjnej w połowie 1999 roku. Dopiero we wrześniu tegoż roku ukazał się „Raport końcowy” (zawierający m.in. listę dziewięciu błędów popełnionych przez wcześniejsze składy Komisji) oraz projekt bilansu zamknięcia. Prace nad bilansem, procedura sądowa, akceptacja protokołu zdawczo-odbiorczego przekazania mienia RSW ministrowi skarbu trwały kolejne trzy lata; 20 marca 2002 roku Komisja Likwidacyjna formalnie zakończyła działalność. Ale dopiero 11 października 2002 roku uchwalenie ustawy o uchyleniu ustawy

z 22 marca 1990 roku zakończyło całą tę wieloletnią procedurę.

Książka Katarzyny Pokornej-Ignatowicz jest więc *de facto* pracą o motywach i meandrach procesu likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Dwa pierwsze rozdziały tej publikacji dostarczają tła, portretują rozwój tego, co ma być przedmiotem likwidacji. Pisząc o rozroście organizacyjnym od spółdzielni członków – osób fizycznych do koncernu (*de facto*) – „niby spółdzielni organizacji” działającej poza prawem spółdzielczym, a często – poza jakimkolwiek prawem, korzystając z przywilejów podatkowych, ale po to, by stać się w coraz większym stopniu, mówiąc kolokwialnie – „dojną krową” właściciela (PZPR), autorka skupia się na aspektach organizacyjno-ekonomicznych stanowiących raczej ciemniejszą stronę dziejów i roli RSW w tamtych czasach. Być może ktoś podejmie w przyszłości także próbę zbilanso-

wania (pewno nie da się zbalansować) także zasług, pozytywnych aspektów działalności spółdzielni, bo pewno i takie dałoby się wydobyc i docenić.

Gdyby na siłę doszukiwać się jakichś słabości książki, to miałyby one charakter marginalny. Na przykład autorka nie wykorzystowała w pełni możliwości dotarcia do niektórych dokumentów, które być może były osiągalne w archiwach osób prywatnych (jak Raport II w dyspozycji Wiesława Sonczyka, czynnego do dziś profesora na Uniwersytecie Warszawskim – zob. s. 84; natomiast ostatni prezes RSW – Sławomir Tabkowski mieszka w Krakowie i być może mógłby pomóc w sprawie zaginionych dokumentów z czasów jego kadencji). Autorka rejestruje także (s. 33) fakt przejęcia przez RSW wydawnictwa Stronnictwa Demokratycznego „Nowa Epoka”, ale nie zauważa jego późniejszej emancypacji.

*Ryszard Filas*